

Janusz Jasiński

Polska a Królewiec

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 123-132

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Janusz Jasiński

Polska a Królewiec*

Po roku 1945 świadomość polskiej historii Królewca zaczęła coraz bardziej zanikać. Pamiętamy, że był krzyżackim Königsbergiem, później siedzibą książąt i królów pruskich, wreszcie gauleitera Ericha Kocha. Teraz zaś wciąż piszemy o Kaliningradzie, z którym utrzymujemy stosunkowo żywe kontakty. Natomiast polski Królewiec ginie w ogólnej niepamięci. A przecież było to miasto, które przez pewien czas należało do Polski, w którym mieszkał pokaźny odsetek ludności polskiej, gdzie rozwijała się polska kultura, miasto, które swój dobrobyt w poważnym stopniu zawdzięczało kontaktom handlowym z ziemiami Rzeczypospolitej. A zatem spojrzymy – w dużym skrócie – na problem stosunku Polski do Królewca i odwrotnie.

I

Mieszczanie polscy zaczęli się osiedlać w Królewcu, zwłaszcza w jego części Knipawie, już na początku XIV w., dowodzi tego przywilej lokacyjny z 1327 r., w którym jest mowa, że samorząd miejski „Knipaſ” ma obowiązek sędzić obok Niemców, Polaków, a także Prusów oraz najbliższych Sambów. U schyłku tego stulecia wielki mistrz krzyżacki Konrad von Wallenrod wydał zarządzenie dopuszczające nadawanie praw miejskich również Polakom, Litwinom i Kurlandczykom. Z uprawnienia tego Polacy zaczęli w pełni korzystać i sprowadzać się do centrum Królewca. W dokumencie z 1436 r. zanotowano już istnienie ulicy „Polskiej” (Polnische Gasse), której nazwa przetrwała do okresu hitlerowskiego (1936). Ponadto w mieście zachowały się inne dowody polskiej obecności, jak Polski Kościół na Grobli Kamiennej (Steindamm), obok wytyczony był Polski Cmentarz, istniała ulica Polskiego Kaznodziei. Przejście ze Starego Miasta do Knipawy nazywano Polską Wieżą (Polnischer Thurm). Mieszkańcy korzystali z Polskiej Karczmy oraz Polskiej Łaźni. Są to nazwy źródłowo poświadczone.

Biorąc pod uwagę liczbę polskich konfirmantów w połowie XVII w., odsetek ludności polskiej w Królewcu, według szacunkowych obliczeń, mógł dochodzić do 25%–30 %. Ostatnie badania profesora Bogdana Wachowiaka potwierdzają powyższą hipotezę (1998). Poznański historyk odnalazł memoriał polskiego kaznodziei z 1669 r., domagającego się poprawy sytuacji w polskim szkolnictwie. Czytamy w artykule Wachowiaka:

„W Księstwie Pruskim i polskich Prusach Królewskich ludność posługująca się językiem polskim i słowiańskim pod względem liczby niewiele ustępowała Niemcom. Złożyło się na to wiele przyczyn. Należały do nich bliskie sąsiedztwo z Polską, mieszane małżeństwa, inkorporacja, znaczna liczba polskiej służby na wsi i w miastach a także wymiana handlowa oraz bliskie powiązania z Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim. W tym ostatnim większość spośród

* Jest to poszerzone wystąpienie wygłoszone 31 maja 2005 r. w cyklu „Wykłady zamkowe – olsztyńscy uczeni” zorganizowanym przez Muzeum Warmii i Mazur oraz Olsztyńskie Forum Naukowe.

szlachty – według memoriału – posługiwała się także językiem polskim. Powyższe okoliczności powodowały, że w Prusach Książęcych, zwłaszcza zaś w miastach, wielu mieszkańców nie mogło się obyć bez znajomości języka polskiego, a to stawiało na porządku dziennym pilną potrzebę zakładania szkół uczących tego języka. Potrzeba taka była pilna, jak czytamy w memoriale, z w ł a s z c z a w K r ó l e w c u – stolicy Księstwa, siedzibie władz, sądu dworskiego, konsystorza, kancelarii, uniwersytetu i innych szkół, miejscu zbierania się sejmów oraz centrum wymiany handlowej z Polską, Litwą i resztą Prus. Niemal w każdym domu w Królewcu była też służba polska lub przybysze spoza Prus. Konkretyzując następnie uzasadnienie dla celowości uczenia się przez mieszkańców Królewca języka polskiego, w memoriale podkreślono, że powinni nim władać zwłaszcza kandydaci do pracy w administracji Księstwa mającej często do czynienia z osobami nieznającymi języka niemieckiego i łacińskiego. Język polski był też niezbędny dla adwokatów obsługujących ich klientów, w pracy konsystorza a także na Uniwersytecie Królewieckim. Podkreślono przy tym, że często asesorowie konsystorza pochodzili z Królewca” [spacja – J. J.].

Dalej Wachowiak:

„...w świetle zachowanych materiałów pośrednich, występowanie w początkach XVII w. w Królewcu liczącej się grupy ludności polskojęzycznej lub znającej ten język nie może być kwestionowane. Przemawiają za tym nie tylko bliskie związki polityczne, gospodarcze i kulturalne między Polską i Księstwem Pruskim w okresie zależności lennej władców pruskich od króla polskiego, ale w samym Królewcu i jego zapleczu wiejskim. Do stolicy Księstwa nad Pregolą przybywali w poszukiwaniu pracy mieszkańcy z pobliskiej Polski, prowadzili tutaj swe interesy polscy kupcy, producenci wiejscy i faktorzy [...]. Najliczniejszą grupę ludności polskojęzycznej w Królewcu stanowiła niewątpliwie służba domowa oraz zatrudnieni w porcie i w domach kupieckich pracownicy najemni, a nie głównie ludność biedniejsza” (najbiedniejsi nie mieli stałego zajęcia, to byli ci, którzy nierzadko musieli utrzymywać się z żebractwa).

Kolejnym dowodem na istnienie dużej liczby niższych warstw ludności polskiej (ale nie najniższych) jest dwujęzyczny regulamin z 1628 r. dla miejscowej czeladzi: *Ustawa trzech miast Królewieckich, którego czasu Państwo czeladz naimować, y ichnie iey myto dawić ma*.

Po wielkiej dżumie z lat 1708–1711, której ofiarą padła bardzo duża część ludności, władcy pruscy zaangażowali się w sprowadzanie z krajów niemieckich wielkiej liczby kolonistów niemieckich, wskutek czego odsetek polskich mieszkańców w Królewcu poważnie się zmniejszył. W połowie XVIII w. istniało 18 „szkół dla ubogich”, z tego 3 polskie, czyli 17%. Uczono języka polskiego także w niektórych zakładach średnich. Bezpośrednie kontakty obu grup ludności powodowały wzajemne przenikanie się obu języków. Z jednej strony w polskim słownictwie dostrzegamy zapożyczenia niemieckie, ale i odwrotnie, w niemieckim polskie, np. Kruschken – od gruszki; Lappate – od łopaty; Schabell – od szabli; Grünen – od gryki itd.

W połowie XIX w. liczono już tylko 800–1000 członków polskiej gminy luterańskiej. Polska encyklopedia zanotowała w 1842 r.: „Pospolitym był dawniej w Królewcu język polski, dziś już daleko mniej, wszelako nie jest obcym dla tych, którzy z Litwą lub Królestwem Polskim w handlowych zostają stosunkach”. Na przełomie XIX i XX stulecia wskutek dalszego napływu do coraz bardziej zindustrializowanego miasta a ponadto wskutek celowej polityki germanizacyjnej (np. generalnych superintendentów Ludwiga Augusta Kählera czy Hermanna Pelki), język polski niemal całkowicie znikł z ulic Królewca.

Pierwszą spolszczoną nazwę miasta zanotował słynny historyk Polski, Jan Długosz w połowie XV w. Wymieniając w dziele „Banderia Prutenorum” chorągwie krzyżackie zdobyte pod Grunwal-

dem, przy chorągwi królewieckiej zapisał: „Banderium civitatis antique Kunigsperk alias Crolowgrod”, to znaczy: „Chorągiew Starego Miasta Kunigsperk czyli Krolowgrodu” (za Karolem Górskim, 1958). Blisko 100 lat później pojawiła się nieco inna polska wersja, mianowicie Królewiec. Nazwę tę tłoczono na licznych drukach polskich ukazujących się od 1544 r.; niebawem została akceptowana w całej Polsce. Posługiwał się nią biskup Stanisław Hozjusz, król Władysław IV, książę Bogusław Radziwiłł, pisarz Szymon Starowolski i wielu innych. Ba, nawet w dziewiętnastowiecznych encyklopediach niemieckich przy hasle Königsberg dodawano: poln. Królewiec.

II

Polityczne związki Polski i Królewca sięgają przynajmniej roku 1454. Wtedy to w delegacji Związku Pruskiego pojechali do Krakowa także przedstawiciele dwóch miast królewieckich – Knipawy i Starego Miasta, by złożyć swoje podpisy na przywileju inkorporacyjnym króla Kazimierza. Oświadczyli wówczas: „Poddajemy się dobrowolnie i z posłuszeństwem pod twoją zwierzchność i rządy, poruczając ci siebie, żony, dzieci i rodziny nasze oraz wszystkie miasta, wsie i miasteczka, bądź nabyte, bądź nabyć się mające”. Wojewodą królewieckim został Ścibor Bażyński. Później, gdy Polacy ponieśli klęskę pod Chojnicami, Stare Miasto i Lipnik przeszły na stronę Zakonu. Natomiast Knipawa dzielnie odpierała ataki Krzyżaków i uległa dopiero wówczas, gdy straciła nadzieję na odsiecz wojsk królewskich. II pokój toruński (1466) w sposób nie budzący wątpliwości uregulował zależność lenną Prus Krzyżackich od Polski: „Zakon i wszyscy jego poddani stanowią więc od tej chwili »jedno i niepodzielne ciało, jeden ród, jeden lud w przyjaźni, przymierzu i jedności« z Królestwem Polskim” (tłumaczenie Adama Vetulaniego, 1953).

Od zależności usiłował się uwolnić wielki mistrz Fryderyk Saski oraz jego następca Albrecht von Hohenzollern, wskutek czego doszło do niszczącej wojny w latach 1519–1521 (tzw. Reiterkrieg). Królewiec, wbrew polityce Albrechta, domagał się jak najszybszego zawarcia pokoju. Hohenzollern był przerażony z powodu opozycji mieszczaństwa, uznał, że na jego werność nie może liczyć. Słynny hold pruski w Krakowie (1525) został podpisany i zaprzysiężony także przez Królewiec. Lata 1454 i 1466 oraz 1525 dowodzą, że był on podmiotem w stosunkach nie tylko wewnętrznopruskich, ale i międzynarodowych. Liczyli się z nim tak władcy krzyżaccy, jak i monarchowie polscy. Symbolicznym znakiem podległości Prus Książęcych od Polski było umieszczenie na pierśi czarnego orła, herbu pruskiego, litery „S” (Sigismundus), a na szyi – królewskiej korony. Podległość ta nie była, wbrew niektórym poglądom, jedynie teoretyczna, lecz rzeczywista, mocno ograniczająca prawa Księstwa. Nowy lennik zobowiązany został do służby wojskowej i dworskiej na rzecz Korony, nie miał prawa zamykania lub otwierania portu bez zezwolenia polskiego monarchy; poddani księcia otrzymali możliwość apelowania do sądów królewskich. Najdotkliwszym wyrazem zwierzchnictwa Polski a jednocześnie dużego znaczenia miast królewieckich był słynny proces w 1566 r., kiedy to w Królewcu skazano na karę śmierci trzech doradców księcia, a czwartego na banicję, za naruszenie praw polskiego suwerena. W czasie wojen Stefana Batorego z Moskwą książę pruski wysłał królowi pod Połock 540 żołnierzy (1579), a na koszty wyprawy pod Wielkie Łuki przekazał 30 tysięcy złotych polskich (1580).

Królewiec bardzo mocno popierał politykę Władysława IV zmierzającą do ukrócenia nazbyt samodzielnych rządów elektora Jerzego Wilhelma. Pisze Władysław Czapliński o pobycie króla polskiego w 1635 r. w stolicy Księstwa: „Na osiem dni siedziba mistrzów krzyżackich pod patronem sławnego władcy Ottokara, Mons Regia, zamieniła się na stolicę Polski. Stare gotyckie izby krzyżackie i nowsze, czasy Zygmunta I pamiętające komnaty renesansowe, rozbrzmiewały mową polską i stały się siedzibą majestatu Rzeczypospolitej. Tu nad Pregolą w murach potężnego zamku

górującego nad miastem miały zapadać dalsze decyzje w sprawie losów Rzeczypospolitej i »membrum« [członka] jej Księstwa Pruskiego». (Dodajmy, że jedną z komnat zamkowych nazwano Pokcoy, czyli po prostu pokój). O ile historycy pamiętają, że książe Bogusław Radziwiłł był namiestnikiem Księstwa z ramienia Wielkiego Elektora, to niemal zupełnie się zapomina, że takim namiestnikiem, ale wcześniejszym, mianowanym przez Władysława IV, został w 1635 r. podskarbi Jerzy Ossoliński, obdarowany dużymi uprawnieniami, z których w pełni korzystał kosztem władzy elektora Jerzego Wilhelma. Wspomagały Ossolińskiego stany królewieckie.

Propolską postawę bodajże najmocniej ujawnił Królewiec w latach po słynnym „potopie”. W traktatach welawsko-bydgoskich (1657) Polska rzekła się zwierzchnictwa nad lennem pruskim, co spotkało się ze stanowczym sprzeciwem stanów miejskich, na czele ze starszym ławników kni-pawskich, Hieronimem Rothem, który mówił, że Prusy i Rzeczpospolita stanowią nadal jedno ciało i pragną zawsze pozostawać w tej łączności. Wypomniał Wielkiemu Elektorowi, że uczynił z nich już dawniej żebraków, a teraz chce, aby zostali niewolnikami. W czasie sejmu pruskiego (1661) stany w zdecydowany sposób opowiedziały się przeciwko uniezależnieniu Księstwa od Polski, bo gdy naruszano wolność Księstwa, właśnie „wolna i wolność miłująca Korona Polska” skutecznie przeciwko temu interweniowała. Przestrzegały też stany, że Księstwo bez opieki Polski może podzielić los Zakonu Krzyżackiego, czyli doprowadzić się do upadku. Przypominały, że nadal obowiązuje traktat krakowski, mocą którego „cały kraj pruski bezpiecznie mieści się i zawiera w granicach, okręgu i pojęciu Korony Polskiej [podkreślenie – J. J.] i że został zatwierdzony przez stany. Natomiast traktaty w Welawie i Bydgoszczy są nieważne, „gdyż nie przyszły do skutku za zgodą stanów”, ani też „przez polski sejm wolny” (Andrzej Kamiński, 1995).

Można bez przesady stwierdzić, że polityka Królewca wobec Korony była generalnie polonofilska. Dlaczego? Ponieważ „w Polsce widziano gwaranta swobód tego miasta. Polska była rzeczywistym hamulcem dla absolutystycznych dążeń Hohenzollernów zarówno pruskich, jak i brandenburskich. Miłość do Polski nie wynikała z pobudek narodowych [...], ale z politycznego rozsądku i kalkulacji” (Janusz Mańtek, 1992).

Nastroje antyelektorskie oraz propolskie zrodziły się ponownie w latach 1678–1679, kiedy to Jan III Sobieski przy pomocy Szwedów zamierzał zdobyć dla siebie i swoich potomków Prusy Książęce. Jednakże wskutek braku koordynacji sprzymierzonych plany te nie zostały zrealizowane. Warto tu wspomnieć, że popiersie Sobieskiego zostało umieszczone w królewieckiej Bibliotece Wallenrodzkiej. Czczono nie tylko Jana III. Adolf Boetticher, konserwator zabytków prowincji wschodniopruskiej zarejestrował w grodzie nad Pregolą u schyłku XIX w. bardzo wiele portretów polskich monarchów.

Choć książe pruski koronował się na króla w Prusach w 1701 r. (nie króla pruskiego), to stosunek społeczeństwa królewieckiego do Polski był nadal życzliwy, czego dowodzi chociażby serdeczna modlitwa zamieszczona w 1719 r. w polskojęzycznej „Pocztce Królewieckiej”: „Koronę też Polską niechay Bóg ukoronuie zgodą stanów”.

Ciekawe, że pewien oficer pruski z Królewca, Jerzy v. Rogalla (syn założyciela Polskiego Seminarium?) przesłał w 1764 r. królowi polskiemu Stanisławowi Augustowi prywatny adres hołdowniczy z okazji jego koronacji, wyrażając nadzieję, że w Polsce nastąpi wewnętrzny pokój.

III

Kontakty Królewca z Polakami istniały i w dobie porzobiorowej, chociaż na innej płaszczyźnie. Wielkie wrażenie w mieście w mieście nad Pregolą wywarło powstanie listopadowe. Z zapałem i nadzieją nasłuchiowano wiadomości z Warszawy, w resursach czytano polskie gazety, życzone po-

wstańcom zwycięstwa. Kilka miesięcy później z niekłamana serdecznością przyjmowano żołnierzy polskich z korpusów litewskich internowanych w Prusach Wschodnich. Mieszczanie rwali szarpie dla rannych, we wszystkich domach znajdowały się portrety powstańczych wodzów. Profesor Karl Friedrich Burdach pojechał nad polską granicę, aby „marzyć o wolności Polski” i zabrał stamtąd bukiet polskich kwiatów. Pewien student szwedzki zauważył, że w Królewcu „powszechnie opowiadano się za Polską, pomimo zagrożenia ze strony szpiclującej policji”. Właśnie wtedy zrodziła się trwała sympatia lekarza królewieckiego pochodzenia żydowskiego, Johanna Jacobiego do Polski. Krytykował on miejscową prasę za prorządową, czyli antypolską postawę. Także wtedy zapłonął miłością do polskości student teologii, Gustaw Gizewiusz, z czasem znany obrońca ludu mazurskiego przed dążeniami germanizacyjnymi. Ożywione kontakty prowincji z wojskiem rosyjskim w miesiącach szalejącej cholery powodowały wzrost nastrojów nie tyle antyrosyjskich, co antypruskich. Z jednej strony władze prowincjonalne wydawały ostre zarządzenia sanitarne dla miejscowej ludności, a z drugiej patrzyły przez palce na przemarsze wojsk rosyjskich bez przestrzegania wymaganej kwarantanny. W długim adresie do króla pruskiego magistrat Królewca wyliczył całą litanię tego rodzaju „tolerancyjnych zachowań” pruskich władz cywilnych i wojskowych wobec Rosjan, co – przestrzegając – może się niekorzystnie odbić na stanie zdrowotności Prus Wschodnich i Zachodnich, a w dalszej konsekwencji spowodować ich upadek gospodarczy, ponieważ nikt nie będzie chciał handlować z zarażoną prowincją. Król jednak odpowiedział krótko, aby miasto nie wtrącało się do nie swoich spraw. Oburzenie w Królewcu było powszechne. Profesor Burdach nie mógł wybaczyć nadprzydentowi Theodorowi von Schönowi jego prorosyjskiej polityki w okresie powstania.

Znamienny jest casus młodego ppor. Wincentego Pola, niebawem słynnego poety romantycznego, autora „Pieśni o ziemi naszej”. Immatrykulował się on na uczelni królewieckiej, na co jednak nie chciały wyrazić zgody władze wojskowe, ponieważ Pol rozpoczął agitację wśród internowanych żołnierzy na rzecz emigracji do Francji, a przeciwko powrotowi pod rządą cara. Bardzo energicznie zaprotestował przeciwko decyzji wydalenia Pola senat Uniwersytetu Królewieckiego. Gdy generał pruski Karl von Krafft nie chciał zmienić swojej decyzji, prorektor Ernst von Baer odwołał się do samego króla Fryderyka Wilhelma III, ale bezskutecznie. Ileż serca i dobrej woli wykazali profesorowie Albertyny wobec tylko jednego żołnierza-studenta.

W połowie lat 40-tych XIX w. powstało w Królewcu konspiracyjne kółko niepodległościowe Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Władze uniwersyteckie, gdy zostało zdekonspirowane, odniosły się do niego dość pobłażliwie, nie widząc w nim zagrożenia dla Prus. Przytoczmy kolejny, znamienny przykład. Wśród zamieszanych w spisek królewiecki znajdował się żydowski student z Wilna, ale o polskiej świadomości narodowej – Julian Klaczko. Gdy groziła mu ekstradycja do Wilna, profesorowie przyspieszyli termin obrony jego dysertacji doktorskiej i czym prędzej wyprawili go z dokumentem uniwersyteckim poza granicę państwa pruskiego, do Heidelbergu. Dodajmy tu, że w Królewcu popularny był Mazurek Dąbrowskiego w niemieckim tłumaczeniu, zaczynający się od słów: „Noch ist Polen nich verloren”.

Sympatie do Polski wzrosły w Królewcu w czasie Wiosny Ludów. W obawie przed interwencją rosyjską, w marcu–kwietniu 1848 r. utworzył się legion polsko-niemiecki, częściowo już uzbrojony, gotowy bić się za wolność Polski i Niemiec. Wysłannik emigracyjny księcia Adama Czartoryskiego, płk Józef Rymkiewicz donosił mu 16 kwietnia 1848 r.: „Królewiec znalazłem jak najlepiej usposobiony dla nas”. Juliusz Rupp, królewiecki demokrat, twórca tzw. Wolnej Gminy Wyznaniowej, zaraz po rewolucji marcowej, donośnym głosem potępił rozbiory Polski. W czasie słynnej „debaty polskiej” w Parlamencie Niemieckim we Frankfurcie (1848), poseł z Królewca, Karl Lauden, urzędnik rejencji, głosował za odbudową Polski. Klub Demokratyczny w Królewcu w uchwale z sierpnia 1848 r., niezależnie od wielkiej odezwy do „polskich braci”, w której nadzwycy-

czaj ostro potępił dawną i aktualną politykę trzech mocarstw zaborczych, w pierwszym punkcie programu domagał się walki o wolność wszystkich zniewolonych narodów, a szczególnie o wolność Polski. Przypomnijmy wreszcie dwie postacie z Królewca, wspomnianego lekarza Johanna Jacobiego i pisarza Ferdynanda Gregoroviusa. Pierwszy już w Parlamencie Wstępnym we Frankfurcie nakłaniał deputowanych do działań na rzecz restytucji Polski. Wspierał polskich emigrantów gotowych bić się z Rosją, utrzymywał kontakty z polskim Komitetem Narodowym w Poznaniu, a w memoriale skierowanym do rządu pruskiego krytycznie odniósł się do represji żołnierzy pruskich stosowanych wobec powstańców w Wielkim Księstwie Poznańskim. Natomiast dr filozofii Ferdynand Gregorovius był autorem *Idei polskości* (1848) oraz *Pieśni polskich i węgierskich* (1849). Pierwszą publikację dedykował sławnemu już historykowi Joachimowi Lelewelowi; także Gregorovius domagał się wolności dla Polski.

Oczywiście nie cała społeczność Królewca sprzyjała Polsce, istniały wszak dość silne nurty konserwatywne, reakcyjne oraz pravicowi liberałowie, wszyscy oni po powstaniu wielkopolskim poparli tradycyjnie nieprzyjazną politykę państwa pruskiego wobec Polski.

Nastroje propolskie ożywiły się ponownie w czasie powstania styczniowego. Tutaj najważniejszą rolę w ekspediowaniu broni dla polskich insurgentów odgrywała spółka handlowa Braci Chotomskich i Koronowicza. Ponadto w Królewcu działało około 10 firm niemieckich i żydowskich szmuglujących broń i amunicję do Królestwa Polskiego i na Litwę. Głównym organizatorem siatki przerzutów broni był dr Kazimierz Szulc, wielki sympatyk ludności mazurskiej, później Piotr Drzewiecki, wreszcie Stanisław Richter. Na początku 1864 r. drukowano w Królewcu konspiracyjny „Głos Litwy”, organ powstańców. Niemieckie Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji w Królewcu opowiedziało się za wolnością dla Polski. Liberalna „Königsberger Hartungsche Zeitung” przetłumaczyła na niemiecki najpopularniejszą wówczas na całym świecie polską pieśń religijno-patriotyczną „Boże coś Polskę”. Demokraci królewieccy powierzyli studentowi historii, Wojciechowi Kętrzyńskiemu, redagowanie polskiej gazety dla Mazurów. Rzecz nie doszła do skutku z powodu aresztowania właśnie Kętrzyńskiego. W ogóle nie dostrzegał on wśród królewieckich Niemców niechęci do Polaków. Jeszcze w 1876 r. pisał: „W Królewcu [...] Polak wśród Niemców znajduje dziś jeszcze serca życzliwe, serca żywiące dla niego sympatię”. Ostatnim wyrazem sympatii dla Polaków, źródłowo potwierdzonym, był adres Uniwersytetu Królewieckiego skierowany w 1897 r. do wspomnianego już pisarza Juliana Klaczki. Uniwersytet odnowił mu po 50 latach dyplom doktorski, a jednocześnie oświadczył, że Klaczko, dzięki swoim pracom pisarskim przynosi zaszczyt uczelni królewieckiej, pomimo istniejących różnic politycznych. Jak wiadomo, w dobie narastającego hakatyzmu były one coraz większe. Niewątpliwie ze strony Albertyny był to piękny gest.

Później, tzn. w pierwszej połowie XX w., stosunek społeczeństwa królewieckiego i władz wschodniopruskich do Polski stał się zdecydowanie wrogi, co ujawniło się chociażby w antypolskiej działalności w okresie plebiscytu (1919–1920) oraz wojny polsko-bolszewickiej, następnie przez wszystkie lata weimarskie i hitlerowskie. Ostatnie, najgorsze wspomnienia, których nie może zapomnieć – rzecz zrozumiała – najstarsza generacja, wiąże się z niewolniczą pracą w państewku gauleitera Ericha Kocha.

IV

Związki Polski z Królewcem odzwierciedlały się także w zakresie nauki i kultury, o czym się dzisiaj niejednokrotnie zapomina, a były przecież bardzo intensywne.

Książę Albrecht założył Uniwersytet w 1544 r., ale rangę prawdziwej Almae Matris uzyskał dopiero w 1560 r., a to dzięki przywilejowi Zygmunta Augusta. Król polski obdarzył Albertynę taki-

mi samymi uprawnieniami, jakie posiadała już Akademia Jagiellońska, m.in. doktorzy promowani na wydziale filozoficznym mogli zostać nobilitowani w Polsce.

Albrecht Hohenzollern obawiał się porozumienia Polski z Habsburgami kosztem jego księstwa i z tego powodu dążył do stworzenia w Rzeczypospolitej własnego kręgu „proksiążęcego”. Udało mu się pozyskać aż kilkuset korespondentów spośród magnatów, szlachty, mieszczan a także duchownych, dzięki czemu doskonale orientował się w sytuacji nie tylko politycznej swego suwerena. Niektórzy z korespondentów tytułowali go „Panie Woyciechu”. Krzewienie przez Albrechta wyznania ewangelickiego w Polsce miało na celu, niezależnie od względów religijnych, zbliżenie Księstwa do niej na tle politycznym. Z tego też powodu wyznaczył specjalną rolę założonej uczelni. Zatrudniał wykładowców ze znajomością języka polskiego, zapraszał na studia młodzież polską, publikował polskie książki religijne, wspierał materialnie polskich pisarzy, w ogóle stworzył w Królewcu poważny polski ośrodek wydawniczy. Gdy zastanawiano się, czy wykłady należy prowadzić po łacinie, czy po niemiecku, za łaciną przemówiły dwa argumenty. Pierwszy, że jest to język nauki, a drugi, że będą tu studiowali Polacy i Litwini, którzy znają łacinę, a nie znają niemieckiego.

Wskażmy zatem na kilka przykładów ilustrujących kontakty uniwersytetu z Polską. W 1551/52 r. pojawił się tu Jan Kochanowski, który wówczas napisał swój pierwszy epigramat łaciński. Po raz wtóry przyjechał w 1555 r., tym razem na dwór księcia. Henryk Barycz, znany badacz nauki i kultury polskiej jest zdania, że właśnie wtedy, w atmosferze pełnej religijności, a jednocześnie sprzyjającej rodzimemu językowi, Jan z Czarnolasu napisał swój najpopularniejszy hymn *Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary*. Natomiast Janusz Małek wysunął hipotezę, że jako dworzanin Albrechta, przynajmniej oficjalnie musiał być luteraninem. Książę, doceniając jego talent, hojną ręką obdarzył go 50 grzywnami polskimi na podróż do Włoch celem ratowania zagrożonych oczu. A zatem poeta nie mógł nie wspomnieć go wdzięcznie w utworze „Proporzec”, ułożonym z okazji hołdu jego syna Albrechta Fryderyka w 1569 r.

Nie dziwi, że i Mikołaj Rej, chociaż był wyznania kalwińskiego, chwalił księcia Albrechta w *Zwierzynku* (1562):

Porzucił Zakon błędny a jał się Pańskiego
I też mu się w nim szczęści do wszego dobrego
Uwierzył Dawidowi i prococtwu jego
Iż Pan miewa na pieczy takiego.

W 1549 r. wydał Rej w Królewcu swój udratyzowany traktat teologiczny *Kupiecz*, a w 1563 r. posłał swego syna na dwór księcia, aby otarł się „w wyższych sferach”. Wtedy to Rej junior uczył polskiego języka syna księcia, ponieważ polscy protestanci wierzyli, że następca Albrechta obejmie tron krakowski po zgonie Zygmunta Augusta.

Trzeci wielki pisarz polski, Andrzej Frycz Modrzewski, przyjechał do Królewca w 1548 r. celem powiadomienia księcia o wyniku starań króla polskiego na dworze wiedeńskim dotyczących zdjecia zeń banicji Rzeszy. W swoim słynnym dziele *O naprawie Rzeczypospolitej* przestrzegał cesarza niemieckiego przed rozpoczynaniem wojny z księciem Albrechtem. Przesyłając temu ostatniemu egzemplarz swojej książki, w dołączonym liście chwalił go za założenie uczelni królewieckiej, ale jednocześnie – widząc u księcia nietolerancję religijną wobec niektórych teologów uniwersytetu – pouczył go ostrożnie, że władca nie może dopuszczać do tego, „aby przez doktorów imienia Bożego, imię Boga miało złą opinię u obcych narodów”.

W Królewcu ukazało się w 1544 r. pierwsze polskie wydawnictwo ewangelickie. Był to słynny druk Jana Seklucjana „Wyznanie wiary...”. Według obliczeń najlepszego znawcy historii kultury mazurskiej, Władysława Chojnackiego, w połowie XVI w. opublikowano w Królewcu więcej druków polskich niż w całej Polsce. Tutaj też odbyła się pierwsza polska dyskusja na temat polskiej or-

tografii pomiędzy ośrodkiem królewieckim (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski) a ośrodkiem elckim (Jan Malecki). Stanisław Murzynowski w utworze literackim *Historia żalosa a straszliwa...* (1551), już na kilkanaście lat przed słynnym zdaniem Reja „Polacy nie gęsi...” oświadczył, że nie wstydzi się pisać po polsku: „Bo jako Żydzi, Grekowie, Łacinnicy i insze narody swymi języki czystych a poważnych i zbawiennych rzeczy dosyć popisali, którym się dziś wszyscy dziwujemy, tak nie wiem, przecz bychmy tego i my Polacy językiem naszym dokazać nie mogli...”.

Naukowa i kulturalna rola języka polskiego w grodzie nadpregolskim – wydaje mi się – jest wciąż niedoceniana. A przecież już autor monografii miasta sprzed 200 lat, Ludwik Baczko, świetnie znający źródła pruskie do dziejów Księstwa Pruskiego i Królewca, stwierdził, że język polski miał rangę „Hofsprache”. Podobny osąd o znaczeniu języka polskiego w XVI–XVII w. w Gdańsku i Królewcu wydał w 1962 r. w Olsztynie profesor Stanisław Herbst, wówczas prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Odwołajmy się zatem do kilku przykładów. W II połowie XVI w. ukazało się w Królewcu 5 wydań „Wokabularza rozmaitych sentencji...”, czyli słownika niemiecko-polskiego. W przedmowie do niego czytamy: „W naszych stronach najpotrzebniejsze są dwa języki [...], niemiecki i polski”. W 1561 r. wydany został w Królewcu (pierwszy w Polsce) *Lexicon latino-polonicarum*. Mało tego, zaczęły się ukazywać słowniki specjalistyczne jak w 1641 r. farmaceutyczny Pawła Guldeniusa (łacińsko-niemiecko-polski), a na początku XVIII w. również trójjęzyczny słownik botaniczny Andrzeja Helwina. W 1582 r. opublikowane zostało słynne dzieło Macieja Strykowskiego *Kronika Polska, Litewska, Żmudzka...* W XVI w. wydano w Królewcu ogółem 104 druki polskie przy 183 niemieckich i 297 łacińskich. Ukazało się też sporo druków litewskich. W sumie nie będzie przesadą stwierdzenie o istnieniu w mieście nad Pregołą jednej nauki, swoim wspólnym rodowodem sięgającym do kultury klasycznej.

Paralelnie do nauki, odgrywała znaczącą rolę także kultura w węższym zakresie. W każdej encyklopedii niemieckiej znajdujemy hasło: Dach Szymon (1605–1659). Był to największy królewiecki poeta niemiecki doby baroku. Niestety, nigdy się nie przypomina o jego związkach z Polską. Tymczasem w swoich utworach sławił królów polskich; z okazji przyjazdu Władysława IV do Królewca ułożył libretto do opery *Cleomedes*. Przedstawienie zostało wystawione przed dworem króla i elektora (1635). Ponadto poświęcił Władysławowi IV dwa panegiryki, a dwa następne dedykował Janowi Kazimierzowi. W przemówieniu wygłoszonym w Albertynie uczcił dawniejszych monarchów polskich: Władysława Jagiełłę, Zygmunta I i Zygmunta Augusta.

Do kręgu poetyckiego Dacha należało kilku twórców, którzy także byli otwarci na kulturę polską. Np. Joachim Stobäus skomponował muzykę do psalmów Jana Kochanowskiego (1630), ułożył ponadto melodię do polskich tańców (*Choreae polonicarum*). Zauroczony był także tańcami polskimi organista katedralny Heinrich Albert (*Tanz nach Art der Polen*). Rotger zum Bergen sławił Władysława IV w druczku *Tripudare oratorium in triumphalem Vladislai IV...*, opatrzonym pięknym wykonanym białym orłem.

Żył też w Królewcu poeta niemiecki rodem ze Śląska, Krzysztof Kaldenbach (1613–1698), który tworzył w trzech językach: łacińskim, niemieckim i polskim. Najbardziej znanym utworem polskim jest *Holdowna Klio...* ułożonym z okazji przysięgi elektora Fryderyka Wilhelma złożonej Władysławowi IV w 1641 r. Muza historii Klio ma ułatwić jemu Kaldenbachowi rzetelne upamiętnienie owego ważnego aktu: hołdu królowi polskiemu. Ale *Holdowna Klio* jest jednocześnie jakby skrótem stosunków polsko-pruskich, przy położeniu nacisku na prawo polskich władców do lenna pruskiego.

Na początku XVIII w. – powtórzmy – ukazywała się „Pocztą Królewiecka”, drugie czasopismo polskie po „Merkuryszu Polskim Ordynaryjnym” z 1661 r. Wielką rolę dla kultury polskiej, głów-

nie dla ludności mazurskiej, odegrała królewiecka oficyna wydawnicza Hartungów. Nie do przecenienia jest zwłaszcza jej „Kancjonał Pruski”, w skrócie zwany kancjonałem Wasiańskiego, który doczekał się w XVIII–XIX w. około stu wydań.

Kwestia wzajemnego oddziaływania kultury polskiej i niemieckiej na przykładzie Królewca oczekuje na dogłębne badania. Jeśli chodzi o wiek XIX, to dla ilustracji wymienimy poetów i pisarzy Zachariasza Wenera i Theodora Amadeusa Hoffmanna, malarzy Mateusza Pigulskiego i Maksymiliana Piotrowskiego a z uczonych Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza i Wojciecha Kętrzyńskiego. Dotychczas zajmowano się pojedynczymi postaciami. Chodzi jednak o całościowe ujęcie problemu na tle zmieniających się relacji politycznych oraz ekonomicznych, tu głównie handlowych.

V

Właśnie handlowi chciałbym poświęcić teraz nieco uwagi, szczególnie w XVI–XVIII w.

Drogami rzecznymi docierały do Królewca towary z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a drogami lądowymi z Mazowsza, Podola, Śląska, Wielkopolski i Krakowskiego. Gospodarcza rola Królewca polegała przede wszystkim na pośrednictwie w handlu pomiędzy rynkiem wschodnim i zachodnim. Królewiec nabywał przede wszystkim płody rolnicze i leśne z Białorusi, Litwy i ziem Korony, które następnie sprzedawał kupcom holenderskim, angielskim czy francuskim. I odwrotnie, zakupione zachodnie towary przemysłowe i towary kolonialne Królewiec odsprzedawał głównie szlachcie polskiej. W tej sytuacji nie musiał budować własnej flotylli handlowej, co wypykali mu Anglicy. Mówili, że królewiecczanie są wygodni, ponieważ nie podejmują ryzyka handlu zamorskiego, a tylko cierpliwie czekają na towary dostarczane wicinami (rodzaj szkut) i wozami z Litwy i Polski. Pod koniec XVII w. wybuchł spór z Francuzami o przywilej handlu solą. Francuska Kompania Północna chciała mieć wyłączność eksportu tego towaru, na co oczywiście nie przystawał Królewiec. Ostatecznie zwyciężyło. W samym grodzie nad Pregołą prawo handlowania z obcymi kupcami przysługiwało jedynie mieszczanom zamożnym (Grossbürger), zorganizowanym w osobnych korporacjach.

Gros informacji o handlu z Wielkim Księstwem Litewskim pochodzi z XVII–XVIII w. Najbardziej liczącymi się eksporterami byli magnaci jak Sapiehowie, Radziwiłłowie, Sieniawscy. W 1600 r. przez komorę celną w Grodnie przeszło w kierunku Królewca 3145 łasztów zboża, głównie żyta (1 łaszt = około 3,5 tys. litrów), z czego większość spławiono na 35 wicinach. Na jednej wicinie ładowano przeciętnie 300–350 beczek, czyli 35–40 łasztów.

Niejaki Martin (1620–1654), przedsiębiorca holenderski, założył w Królewcu kompanię handlową, która prowadziła interesy z Ukrainą, Warszawą, Lublinem, Krakowem. Królowie pruscy zaczęli do handlu z Polską, Litwą i Rosją. Cytowany już Baczko pisał, że w XVIII w., oprócz różnych nacji, najczęściej pojawiali się w Królewcu w celach handlowych „polscy szlachcice, prości Polacy i polscy Żydzi”. Potwierdza opinię Baczki broszura wydana w 1731 r. w Królewcu. Autor obrazowo przedstawia napływ rozmaitych okrętów i wicin z Litwy, całe karawany furmanek polskich i żydowskich jadących z południa, wreszcie okręty z krajów zachodnich. W wybudowanej w 1624 r. giełdzie koło Zielonego Mostu na Pregole wymalowano obraz przedstawiający mieszczkę królewiecką kupującą towary od Polaka i Holendra. W ten sposób symbolicznie wyrażono pogląd, że dobrobyt Królewca opiera się na handlu ze Wschodem i Zachodem. Stwierdził w 1782 r. królewiecki autor, Friedrich Samuel Bock, że handel z Polską stanowi dla Prus Wschodnich „prawdziwą kopalnię złota”.

Poważne perturbacje w gospodarce Królewca spowodowała niewłaściwa polityka celna króla pruskiego Fryderyka II. Powołana przez niego specjalna komisja doszła do wniosku, że przyczyną stagnacji życia gospodarczego miasta tkwi w odcięciu miasta i prowincji od polskiego zaplecza

rolniczego. Sytuacja uległa poprawie, gdy wybudowano Kanał Ogińskiego oraz gdy wskutek zbyt wysokich cen rosyjskich, eksporterzy polscy i litewscy znowu skierowali się do Królewca. Na początku lat 90-tych XVIII w. pilnował interesów handlowych Rzeczypospolitej pierwszy konsul polski w Królewcu, Jerzy Woyna-Okołów. Można zatem uogólnić, że Polska przez całe stulecia była głównym czynnikiem rozwoju gospodarczego miasta nad Pregołą, a z kolei Królewiec stanowił dla niej poważny rynek zbytu.

Zrozumiałe, że kontakty gospodarcze z ziemiami litewskimi i białoruskimi istniały i po rozbiorach Polski, ale w zasadzie był to już handel z Cesarstwem Rosyjskim, w znacznie mniejszym stopniu z Królestwem Polskim. Natomiast podróże Polaków do Królewca w celach handlowych i nie tylko, kontynuowano przez całe dziesięciolecie XIX w. Przypomnijmy Bartka z zaścianka do brzyńskiego w „Panu Tadeuszu”, który „często strugami do Królewca chadzał”, oraz „młodzieńca” z „Prząśniczki” Moniuszki jeżdżącego „wiciną” także do Królewca.

W okresie porozbiorowym również polscy Warmiacy wierzyli w odrodzenie Polski. Mówili, że będzie ona sięgała aż po Zielony Most w Królewcu. Skąd ów Zielony Most? Być może Królewiec kojarzył się im nie z zamkiem, nie z „tumentem” knipawskim, lecz właśnie z Zielonym Mostem, z Pregołą, dokąd przybywali głównie w celach gospodarczych.

* * *

Spróbujmy dokonać podsumowania.

Królewiec przez długi okres, jako część lenna pruskiego, należał do Korony Polskiej. Wpływy królów polskich jako suwerenów Księstwa były polityczną rzeczywistością od 1525 r. do połowy XVII w. Miasto znajdowało w Polsce oparcie i obronę przed absolutystycznymi dążeniami elektorów brandenburskich. Ponadto swój rozwój gospodarczy widziało przede wszystkim w handlu z ziemiami Rzeczypospolitej. Ludność polska zaczęła się pojawiać w Królewcu przynajmniej od początków XIV w. Jej największy odsetek przypadł na XVII stulecie i osiągnął 25–30% ogółu mieszkańców. Język polski, zarówno w nauce, jak i w szeroko pojętej kulturze Królewca, odegrał znaczącą rolę. Dzięki polskim wydawnictwom ewangelickim Królewiec w XVI w. współkształtował ruch reformacyjny nie tylko w swoim grodzie, nie tylko w południowych częściach Prus Książęcych, ale i w całej Polsce.